ROK XXV. GRUDZIEŃ 1931 r. ZESZYT XII.

Powściągliwość i Praca

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Prosimy wszystkich Szlachetnych Czytelników naszych pism oraz Kalendarza Królowej Korony Polskiej, aby należytość za tenże Kalendarz jak najrychlej zapłacić zechcieli. Dotychczas zapłaciło dopiero 20% odbiorców. Bardzo prosimy i czekamy.

REDAKCJA.

Ofiary w dolarach na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

Ofiary zebrane przez Franciszkę Zalewską w Syracuse, N. Y. Marjanna Podszebka 1·00, -- Franciszka Zalewska 4·50, — Stanisław Zalewski 0·25, Aleksandra Podszebka 0·10, — Ludwika Jokajtys 0·25 — Weronika Pyszyńska 0·25, — Eleonora 0·10, — Agnieszka Polak 0·10, — Ludwika Kwiatkowska 0·50, — Bronisława Socka 0·25, — Anna Świderska 0·25, — Łabencka 0·25, — Popławska 0·25, — Anna Kurol 0·25, — Urszula Szajewicz 0·50, — M. Nadolski 0·20, — N. N. 0·10, — z parafji N. M. P. Różańc. w Williamsport Pa. Antoni Konar 0·50, — Michał Zarzeczny 1·00, — Michał Madej 1·00, — Józef Potrzebowski 0·25, — Katarzyna Kuzio 0·50, — Michał Pukać 0·25, — Michał Libiszet 0·50, — Piotr Kwiatkowski 0·50, — Anna Wojciechowska 0·50, — Juljanna Pawlak 0·25. — Franciszek Sielewicz 0·50, — Marja Kujawa 1·00 — Antoni Płociński 0·50, — Bronisław Michoński 0·25, — Ludwik Batkowski 0·50, — Ferdynand Chlebowski 0.25, — Roman Kreczmer 0·50. — Maurycy Johns 1.00, — Franciszek Stachowski 0·25, — Jakób Kunar 0·50, — Stanisław Puciński 1·00, — Marja Dzień 1·00, — Kazimierz Tacka 0·25, — Gabrjel Tempesco 0·25, — Filip Tudorsan 0 25, — Stefan Owczarczak 0·50, — Ignacy Mnich 0·25, — Wawrzyn Maćkowiak 1·00, — Jan Kornas 1·00, — Paweł Benet 0·25, — Marjanna Staroń 0·45, — Juljan Kaziniec 0·50, — Józef Urbanowicz

Wigilja.

(Z rodzinnych wspomnień).

Wieczór. Pod nieba przeczystym błękitem
Spoczęła ziemia w srebrnej śniegu bieli,
A białe lasy w srebrnej osiędzieli
I rzędy topol z ośnieżonym szczytem
Zaległa cisza...
U zachodu krańca
Purpura złota szmaragdem się mieni,
A na wyżynie drży złotem promieni
Najpierwsza gwiazda — zwiastunka Zesłańca —
I przypomina dziś promieniami swemi,
Że Bóg Pokoju — był niegdyś na ziemi...

* * *

O! Jakże jasno świeci mi w pamięci
Ten wieczór!... Snopek... i obrus na sianie...
Ta święta ojców cisza — to kochanie —
Gdyśmy przez wiarę jak wpółwniebowzięci,
Witając gwiazdę — posłankę światłości,
Z wierną czeladką łamali opłatek!
Gdy ten nasz cichy — drogi sercu światek,
Przybytek wiary — prawdy i miłości,
Słał w białą przestrzeń — w ten las, co się śnieży,
Chórem śpiewaną piosnkę „W żłobie leży!“

* * *

Ustroni święta — i wy, drogie ściany,
Staropolskiemi uzacnione cnoty!
Jasny pokoju serdecznej szczeroty,
W ten wieczór cały radością świetlany —
Świat cały zejdę — szeroki — daleki —
W najodleglejsze krańce ziemi zajdę,
Lecz was — me skarby... na ziemi nie znajdę —
Boście... minęły jako fale rzeki!...
Obco mi — zimno! Chłód serce me rani
I nie odnajdę nigdy mej przystani!...

Ada Koneczna.
Z rękopisu ogłosił
Józef Marjan Chudek.

Najświętsza Panna Niepokalanie Poczęta.

Pragnąłbym posiadać język archanielski, by mówić o Tobie, Najświętsza Panno Niepokalanie Poczęta. Dziś cały Kościół Katolicki obchodzi z wielką radością Tajemnicę Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marji, uznając przez to wiarę swą w prawdę, że Marja była wolna od grzechu pierworodnego i od wszelkich zmaz grzechowych.

Przenajśw. Trójca miała szczególne powody do wyjęcia Najśw. Panny Marji z pod jarzma grzechowego. Bóg Ojciec widział w Niej najmilszą Oblubienicę Swoją, Matkę Syna Swego Jedynego. Jakżeż mógł pozwolić na to, by wybrana Oblubienica, choćby na chwilę tylko, podlegała zelżywości i sromocie grzechu.

Bóg syn widział w Niej Swoją Matkę, którą ukochał od Siebie miłością, nieskończenie większą nad wszelką, ziemską miłość synowską, mógł ją uczynić Niepokalaną, bo jest Wszechmocnym.

Bóg Duch Święty widział w Niej najdoskonalsze dzieło łaski Swej, widział w Niej stworzenie swoje, w którem wielkie cuda zdziałać postanowił. Marja miała się stać Przybytkiem Boga, dlatego Duch Święty chciał Sam zbudować ten Kościół żyjący, aby ten przybytek okazał się godnym tego, który w Nim zamieszka.

Ten Duch Święty Mocą Swoją — zasłonił Poczęcie Najśw. Panny, aby żadna zmaza grzechu nie przyćmiła Jej Niepokalanego Poczęcia. Na tym przywileju Niepokalanego Poczęcia wznosi się, jakby na fundamencie, wszystek gmach świętości i wielkości Naśw. Panny Marji.

P. Bóg, dla Matki Syna Swego, wielkie uczynił cuda, bo choć Marja poczęła się z grzesznych rodziców, jako wszyscy ludzie, poczęła się jednak bez grzechu.

Oto tyran srogi wszystek świat podbił pod paszczę swoją, i gnębi i pustoszy wszystkie kraje świata, jedno tylko miasto stawiło mu opór, a to miasto zawładnie całym światem i obali czarta pod nogi swoje. Zaprawdę, chwalebne rzeczy powiedziane są o Tobie, miasto Boże*).

Najśw. Panna Marja od pierwszej chwili Swego Poczęcia otrzymała zupełność łask i darów Bożych, w chwili Poczęcia Swego Niepokalanego przewyższyła świętością wszystkich Świętych ilu ich jest i będzie. Uczynił Jej P. Bóg duszę dziwnie skłonną do nieustannego postępu na drogach świętości, tak, że żadnej łaski nie otrzymała, którejby doskonale nie użyła i nigdy najmniejsza niedoskonałość nie zatrzymała ciągłego Jej w łasce pomnażania się; oświecił Ją obfitością światłości niebiańskiej. Słowem, uczynił P. Bóg Marję taką, że od samego Poczęcia swego była, jak mówią Ojcowie święci, najprzedniejszym na świecie cudem i przepaścią cudów i sama wszystka cudowną i zdumieniem wszystkiego stworzenia. Cały świat katolicki czci i kocha Marję, jako Niepokalanie Poczętą.

---

*) Ps, 86 — 2.

Gdy w pierwszych wiekach Kościoła powstały bezbożne kacerstwa, które śmiały zaprzeczać Marji godności Macierzyństwa Bożego, nietylko Ojcowie Kościoła, ale i wierni jako jeden mąż stanęli w obronie chwały Bożej Rodzicielki. Nie zliczonoby wszystkich kazań, książek i obchodów uroczystych i nabożeństw, które się podówczas pojawiły, nie tylko w obronie chwalebnego przywileju Marji — ale także w celu zadośćuczynienia za zelżywość i krzywdę Jej wyrządzoną. Wznowił się ten zapał i za czasów naszych, gdy nieomylny wyrok widomej Głowy Kościoła zatwierdził to starodawne wiernych przekonanie i naukę o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny Marji, wyniósł do godności dogmatu wiary katolickiej. Wówczas nie było naprawdę na całym świecie serca katolickiego, któreby nie zadrżało z radości i nie złożyło Marji serdecznego hołdu czci i miłości.

Jaka nauka wynika dla nas z tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Marji. Tajemnica Niepokalanego Poczęcia posiada w sobie jakby cudowną woń duchowną, woń czystości i niewinności i najwyższej świętości, udzielającą się każdemu, kto pobożnie ją rozważa.

Pan Bóg obdarzył Najśw. Pannę Marję pełnią łask swoich, lecz nie dał Jej żadnych dóbr ziemskich. Nigdy nie zaznała w życiu rozkoszy ani zaszczytów, żyła w ukryciu i ubóstwie, a siedem mieczów boleści przeszyło jej duszę.

P. Bóg wyzwolił Marję od powszechnego ludzi skażenia, nie miała innych skłonności, jak tylko dobre, święte, jednakże nigdy nie zaniedbywała ostrożności, by godnie odpowiadać łaskom — unikała świata, czuwała nad sobą, żyła w surowem umartwieniu, ciągłej pracy i gorącej modlitwie. Była pełną łaski, lecz mimo obfitości darów, których Bóg Jej użyczał, nie zmniejszyła wewnętrznej nad sobą pracy, ale nieustannie usiłowała więcej w te dary się wzbogacać, każda ofiara, którą z siebie uczyniła, była pobudką do ofiar jeszcze większych — każda zasługa nabyta, była zachętą do większych zasług i tak każdej chwili życia Swego powiększała skarb łaski.

Ze wszystkich przywilejów Bożych, które Marja otrzymała od Boga, najmilszym jest dla Niej przywilej Niepokalanego Poczęcia, a św. Alfons Liguory świadczy o tem, że kto czci szczególniejszem nabożeństwem Niepok. Poczęcie Najśw. Panny Marji, ten wszystko od Niej otrzyma, o co prosi.

O! Marjo Niepokalanie Poczęta, spraw byśmy Cię coraz więcej czcili i kochali, jako Matkę naszą, przez którą nam przybyło zbawienie — bądź nam Matką w życiu i przy śmierci, Tobie tę ostatnią godzinę życia oddajemy i chcemy razem z Tobą wiecznie śpiewać: „Wielbij duszo moja Pana".

....

O Bractwie N. P. N. M. P. Królowej Polskiej w Podgórzu k/Torunia.

Cześć Najśw. Marji Panny w narodzie polskim w dawnych czasach była głęboką, szczerą i co najważniejsze powszechną.

Najśw. P. M. czcił cały naród — wszystkie stany za przewodem dygnitarzy, hetmanów i królów. Po pieśniach do M. B., po ich treści i znaczeniu można dziś jeszcze poznać i rozróżnić z jakiej są epoki i jaka warstwa narodu je śpiewała.

Obok wielkiej ilości pieśni czysto ludowych, prostych a niewyszukanych powstawały pieśni o tak charakterystycznem brzmieniu słów, że można było poznać, kto je układał.

Pierwsza strona sztandaru Bractwa Niep. Pocz. N. M. P. K. P. w Podgórzu k/Torunia.

Zatem szlachcic śpiewał:

„Wyniszcz z Korony szkodliwe zdrady"
„Sprawuj senatorskie rady".

Rycerstwo miało swoje pieśni i tak śpiewał towarzysz o M. B.

„Wiedeńskie hufce tyś szykowała"
„Tyś bisurmańskie szyki połamała".

Objawem tej czci do N. P. M. były i liczne Bractwa rozsiane po całym kraju. Wiele z nich zanikło wśród nieszczęść krajowych zwłaszcza pod rządami niewiernych zaborców. Niektóre dotrwały do dnia dzisiejszego, a jednem z tych jest właśnie Bractwo Niepokalanie Poczętej Najświętszej Marji Panny Królowej Polski w Podgórzu k/Torunia.

Początek jego sięga dawnych czasów Polski niepodległej, co tem jest szczególniejszem, że w Toruniu nigdy nie brakło dyssydentów. Ale bo też takie bractwa były właśnie dla obrony ideałów religijnych i narodowych. — Tem się przeciwstawiali Polacy zapędom różnych wrogów i w łączności znajdowali siłę i pomoc. A były to bractwa nie takie jak dzisiejsze organizacje i stowarzyszenia.

Powstawały pod wpływem silnych wierzeń, czy niemniej silnych potrzeb i działały z całą siłą, z całym rozmachem. — Nie działały wszechstronnie w akcjach społecznych czy politycznych — nie było do tego warunków — ale w tem co było zakresem ich działania okazywały niezmiernie wiele siły i tężyzny, wypływającej z niezłomnej wiary i prawdziwej miłości*). Członkowie kochali swoje bractwa. Czyż gdyby inaczej było, przetrwałyby one przez wieki całe do dnia dzisiejszego? Mimo tylu burz i trudności? Jak potężnie objawia się w nich głębokie nabożeństwo ludu polskiego do swej Niebieskiej Matki i Królowej, jego zacna i szczera religijność.

Druga strona sztandaru Bractwa Niep. Pocz. N. M. P. K. P. w Podgórzu k/Torunia.

Bractwo w Podgórzu istniało przez cały czas niewoli, ale pełniejszą i ożywioną czynność rozpoczęło w 1912 r. W r. 1924 rozszerza się działalność Bractwa w kierunku akcji Katolicko-społecznej. W tym też celu Bractwo zmienia swój statut odpowiednio do potrzeb. Według tego to statutu każdy członek Bractwa obowiązany jest żyć po katolicku, szerzyć cześć do Niepokalanie Poczętej Najśw. M. P., zwalczać bezbożność i złe obyczaje, wspierać swoich duszpasterzy w wychowaniu młodzieży i uczęszczać w miarę możności na zebrania miejscowych Towarzystw katolickich.

Bractwo ma swoją bibljotekę dość zasobną — oraz swój własny sztandar, którego poświęcenie odbyło się właśnie przed rokiem w dniu uroczystości Niep. Pocz. N. M. P. 8 grudnia 1930 r.

Pięknem jest to stare Bractwo Niepokalanie Poczętej Najświętszej Panny Marji, Królowej Polski. Pięknem jest jako zacny i pożyteczny czyn, akt i wyraz żywej, wspólnej wiary i miłości, jako objaw od wieków trwającej i niewygasłej nigdy gorliwości uczuć do ukochanej Królowej Polski.

*) Szerzyły prawdziwe nabożeństwo wewnętrzne i zewnętrzne, pod sztandarem swoim miały członków pewnych o przekonaniach niezłomnych i niezachwianych.

Z całej historji i spuścizny dziejowej naszej, tak pięknej, szlachetnej, niesplamionej duchem materjalizmu, niesprawiedliwości i zaborów rzeczą najpiękniejszą przez ojców nam przekazaną to jest właśnie ta cześć do Matki Bożej. Dlatego tak miłym i prawdziwie za serce chwytającym jest widok starego Bractwa do N. P. Marji. Budzi cześć i uszanowanie, a zarazem i szlachetne myśli i uczucia. I pięknem jest to hasło bractwa, które powinno być hasłem każdego Polaka — „Cześć Marji". —

Wszystkim Czytelnikom naszym, Przyjaciołom i Dobrodziejom naszych Zakładów składamy serdeczne życzenia szczęścia, radości i pokoju Bożego. Niech Dieciątko Jezus ześle na Was wszystkie swe łaski i błogosławieństwa.

Rozważanie na wieczór wigilijny.

Zbliża się „Gwiazdka“, a z nią Święta najradośniejsze i najmilsze, podczas których obchodzimy pamiątkę Narodzin Zbawiciela naszego, który jako maleńka Dziecina zstąpił na ten padoł płaczu, by nam przynieść utracone szczęście i zbawienie. Święta te dlatego są nam tak drogie i miłe, bo od nich rozpoczyna się dzieło odkupienia ludzkości, bo podczas tych Świąt zjawił się wśród zbrukanej grzechami ludzkości Bóg-Człowiek, by ją podnieść i uszczęśliwić! Lecz szczególną radość wywołują te Święta wśród — dzieci, raz dlatego, że w osobie maleńkiego Dzieciątka Bożego otrzymują one najlepszego — Braciszka i Towarzysza wiernego, a powtóre, że w Święta te — otrzymują mnóstwo różnych miłych i drogich podarków, które im „Gwiazdka“ przynosi!

Maleńkie serduszka tych malusińskich są wówczas przepełnione radością, oczy ich błyszczą szczęściem a z usteczek wydobywają się okrzyki podziwu i radości na widok tych niespodzianek.

Lecz czy — wszystkie dzieci będą miały tak wesołe i radosne Święta?

Niestety nie! Aż nazbyt wiele bowiem jest w naszej Ojczyźnie ukochanej — sierotek i dzieci biednych, nieszczęśliwych, ułomnych i kalek, dla których Święta te podobnemi będą do wszystkich innych szarych i smutnych dni codziennych!

Otóż proszę Was, dzieci, które macie rodziców bogatszych, pamiętajcie o tych wyszych małych sąsiadach biednych i nieszczęśliwych, zanieście do ich zimnych może izdebek choć jednego pierniczka, choć jedną zabawkę, których może dużo otrzymałyście od waszych rodziców. Wówczas przekonacie się, że stokroć przyjemniej jest — dać niż brać, że ten

jest najszczęśliwszy, który mając dużo, dzieli się swoim majątkiem z uboższymi!

Zaiste! Gbyby ludzie bogaci pamiętali o tej prawdzie, należeliby do najszczęśliwszych na ziemi ludzi!

Niech pamiętają o sierotach te zwłaszcza rodziny, którym Bóg — nie dał dzieci!

Niech one nie zasklepiają się w brudnym i brzydkim egoiźmie, ofiarują choć cząstkę małą swego majątku na sieroty, a Bóg dobry nagrodzi im to stokrotnie w tem i — przyszłem życiu!

Liczne setki takich sierotek biednych wychowuje się w Zakładach Wychowawczych Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem (koło Iwonicza) w Małopolsce i w czterech filjach tychże Zakładów: w Pawlikowicach, w Krakowie, w Dziatkowiczach i w Berteszowie.

Maleńki Jezus, który powiedział: „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, Mnieście uczynili!“, nagrodzi po — Bożemu, a więc więcej niż po — królewsku miłosierdzie okazane — sierotom!

Błogosławieni — miłosierni! *Ks. J. J.*

Czytaj — sercem!

Żal mi sierót... Czy najlepszy Zakład zdoła im zastąpić dom, spojrzenie, p o g ł a s k a n i e d o b r e j matki.

Piszę wyraźnie: d o b r e j matki, czyż bowiem nie znamy i złych?...

Dziś niestety przysłowie: „Matka dziecku krzywdy nie zrobi“ mija się z prawdą! Właśnie dziatwa Miejsca Piastowego mogłaby o tem zaświadczyć!

Sieroty, których rodzice nie przyznają się do nich. Ból bólów.

Zmienić słabą naturę ludzką? Pewnie nie uda się. Ale łagodźmy wszelki żal! Łagodźmy go! Zwłaszcza zaś ci, co przyczynili się do łez ludzkich, d o ł e z d z i e c i!

Ci, co zawinili wobec dzieci, niech naprawiają zło tak długo, jak trwa ich życie i jak długo trwa życie nieszczęśliwej istotki.

Są do tego zobowiązani. Sumienie ich pędzi do tego zadosyćuczynienia.

Czy nie możesz przyjąć sieroty w dom swój na wychowanie? a bodaj na wakacje? a choćby tylko na święta?

Opatrz sierotę w twej kamienicy na zimę.

Urządź jej święta.

Niech nie będzie w święta sieroty-dziecka bez opieki dobrego człowieka.

Odwiedź sierociniec. Uśmiechnij się do dziatwy. Daj, co możesz. Ucz tego, co umiesz. Rozerwij, jak potrafisz.

Nieraz myślisz o tem, komu zostawić mebel, odzież, książki, pamiątki. A możebyś niemi wyposażył sierotę w Miejscu Piastowem? Zapisz to te-

stamentem, a będziesz spokojny i zadowolony. Ktoś błogosławić ci będzie! Błogosławieństwo to spocznie na twym grobie, przy twej duszy — będzie to rozradowany uśmiech dziewczęcia czy młodzieńca!...

Pan Bóg pozwoli, że go ujrzysz w wieczności. Ale ja wiem! Ty już teraz uśmiechasz się do tej myśli — pomogę sierocie!

Gdybyż ich było mniej w Polsce! Gdybyż miały dach nad głową i strawę dla żołądka! Bodaj tylko w święta!

Czy jesteś tego pewien, że przez ciebie nie błąka się jaka nieszczęśliwa istota w opuszczeniu po ziemi polskiej? Czy nie skrzywdziłeś kiedy dziecka?

Żal mi dzieci nieszczęśliwych! Czy chcemy je uczynić dziećmi złemi, zanim wyrosną na ludzi, z winy naszego niedbalstwa?

Bądź skromniejszy w swem życiu. Ucz się wydawać pieniądze pożytecznie, aby ci starczyło na sierotki, na te, o których może pamiętać powinieneś.

Poznaj swoją sierotkę. Pozwól jej dziękować za twą pamięć. Pytaj o jej losy. Niech czuje, że cię obchodzi. Że „ma kogoś na świecie“, co się o nią pyta.

Mutterseelenallein. Bez matki. To znaczy bez serca. Czy chciałbyś, żeby i dla ciebie był kto bez serca? Czy czujesz, jak to boli? Czy nie chciałbyś oszczędzić tego bólu małej sierotce?

Przecież i ty pragniesz w święta nieco serca, dużo serca. Pani samotna. Panie szanowny przy biurku. Pozwól przyjść sierotce. Niech ci pokaże oczęta roześmiane za dar zabawki, za piernik, roześmiane na widok twojej choinki.

I tobie potrzebne jest serce dziecięce. Nie wymawiaj się. Widzę cię... Patrzysz w przestrzeń i szukasz. W święta napewno nie chcesz być sam. Oglądasz się za sercem. Gdybyż ktoś nadszedł... Zawołaj go — dziecko.

Spędź dwa dni w Miejscu Piastowem.

Znajdziesz się w wielkiej rodzinie. Pozwól uchwycić się chłopcom za szyję, za rękaw... Wysłuchaj jego zwierzeń, planów. Powiedz mu o swoich. Niech się zbliży człowiek do człowieka.

Mały — do dorosłego. Wobec P. Boga — to my wszyscy tylko dusze. Bez wieku, urzędu, bogactwa.

Właśnie ta spójnia myśli, uczuć uszczęśliwi cię na chwilę. Nie będziesz sam.

Sierotki Ks. Markiewicza czekają na ciebie.

Wiem, że w tym roku uczynisz coś dla nich, bo żal ci dzieci nieszczęśliwych.

Pozwól mówić swemu sercu.

Pozwól...

Poznań. Gwiazdka 1931.

Kaźmira Berkanówna.

W grodzie Franciszka Buttlera, Frampolu.

(Kilka kart z dziejów b. Chełmszczyzny).

(Ciąg dalszy).

Ciekawe było zdarzenie z próbą zawiązania kółka pracy narodowej w Goraju. P. Moskalewski delegował tam A. Mskiego, (który był instruktorem na gminy: frampolską, gorajską, kocudzką), równocześnie pojechał tam jeden z członków kółka frampolskiego, pochodzący z Goraja i doskonale obeznany z tamtejszemi stosunkami, p. Skórzak. Ale Gorajanie nie byli wyrobieni ani społecznie, ani politycznie. Mimo nakazu zachowania jak najściślejszej tajemnicy, rozpuścili języki i na zebranie przyszła z ulicy cała kupa ludzi. Między przybyłymi znalazł się też i felczer Kiełczykowski (z Łodzi) poglądów skrajnie lewicowych. Cała rozprawa zeszła na tory kłótni o wyższości haseł narodowych czy międzynarodowych. Ostatecznie coś przewąchała policja i prelegenci musieli się ratować ucieczką.

Innym razem znowu miał miejsce inny „kawał". Podczas organizowania „kółka" w Kocudzy dolnej, zwołano do nadleśnego w Dzwoli p. Mieszkowskiego, kilku najwybitniejszych chłopów oczytanych i obeznanych jako tako z pracą narodową Jarosza, Stręciwilka, Malca i dwóch innych ludzi wypróbowanej uczciwości. Pod pozorem załatwienia spraw leśnych, wprowadzono ich do kancelarji nadleśnictwa. Dla „przynęty" przybyli też i dwaj frampolanie: Aleksander i Józef Filipowiczowie, pracujący jako stolarze tamże. Po ogólnem omówieniu celów kółka we wsi i gminy Kocudzy Dolnej, wszyscy zgodzili się chętnie na zawiązanie stowarzyszenia, brania udziału w rozszerzaniu „Polaka" „Robotnika" kalendarzy Wojnara. Teraz przystąpiono do najważniejszego aktu: do przysięgi. Instruktor odczytał rotę przysięgi. P. Mieszkowski, Frampolanie i 4 włościanie podnieśli ręce i przysięgli... Piąty włościanin nie chciał przysiąc... Co zrobić? Może zdrada? Wszyscy tłumaczą, namawiają. Na nic. Zatrwożeni rozjechaliśmy się. Nazajutrz wpada do mnie p. Mieszkowski i powiada, że ostatni „konspirator" nasz zgodził się dzisiaj i przysięgnie, ale przedtem musi zapytać się księdza wikarjusza w Janowie. Odjechaliśmy do Janowa, celem omówienia sprawy i przygotowania księdza... Za parę dni po pobycie w Janowie i ostatni „konspirator" został członkiem kółka.

W czasie Wielkiej Wojny Frampol, podobnie jak i inne miasta, stał się stacją przechodnią dla wojsk tak austrjackich, jako też i rosyjskich. Raz nawet wspomniano o nim w doniesieniu Sztabu generalnego austryjackiego, kiedy w r. 1915 Rosjanie bez boju oddali cały łańcuch górski mocno obwarowany rowami, zasiekami dlatego, że została przerwana linja około Tomaszowa Lubelskiego.

Po wkroczeniu austrjaków, zwanych pogardliwie przez tutejszą ludność chodacznikami, dziadamami, natychmiast powołano nowe władze gminne, zmusiwszy je pod grozą rozstrzelania do pełnienia obowiązków. Klęską dla miasta i prawdziwem utrapieniem stał się miejscowy komendant policji niejaki Jarosław Kwapil, Czech z pod Plzna, istny warjat. Samowolnie naznaczał czas zamykania sklepów i zaprzestawania pracy. Zaprowadził coś w rodzaju stanu „oblężenia". Kogo tylko spotkał na ulicy, lub nawet na podwórzu po zachodzie słońca, gonił, bił szpicrutą lub nahajem jak człowiek niespełna rozumu. Ludność przestraszona wojną, myślała, że to są takie metody rządzenia w zabranym kraju (okupacja). W tym czasie właśnie powróciłem z Pragi Czeskiej, gdziem doznawał b. serdecznego obchodzenia ze strony Czechów. Postanowiłem dopomóc ludności. Po osobistej mej perswazji nie zmienił swego postępowania. Postanowiłem działać inaczej, by się nie narazić na zemstę „stupajki" mającego w czasie wojny nieraz prawo życia i śmierci w takim zakątku jak Frampol. Napisałem do zarządu powiatu w Zamościu prośbę o pozwolenie urządzenia w osadzie amatorskiego przedstawienia „Zemsty" Fredry, a zarazem prosiłem o uchylenie na ten czas stanu „wojennego" panującego we Frampolu. To poskutkowało. Pułkownik Fiszer poskromił zbyt gorliwego swego urzędnika. Odtąd zaczęła się nowa era w życiu ludności. Ustały wieczorowe nagonki, a co niedziela po nieszporach odbywały się 2—3 godzinne kursa dokształcające dla młodzieży (brała też w nich udział i starsza ludność). Największa sala szkolna nie mogła pomieścić słuchaczy. Odczyty były urozmaicane pięknym śpiewem chóralnym i zbiorowym wszystkich obecnych. (We Frampolu, od czasów ks. Żyszkiewicza istnieje piękny chór kościelny, mieszany, jeden z najlepszych zespołów w diecezji; dotąd był pod kierownictwem absolwenta konserwatorjum w Petersburgu). Od listopada t. r. (po wyjeździe A. Mskiego, założyciela kursów), zorganizowano płatne kursa codzienne. Tu dopiero okazało się prawdziwe zamiłowanie Frampolan do oświaty. Zapisało się przeszło 100 osób, co na nieliczną osadę jest naprawdę ilością imponującą [1]).

Już oddawna kształcili Frampolanie swe dzieci w różnych szkołach średnich: Zamościu, Leżajsku, Krasnymstawie, Janowie i b. pragnęli, aby

---

[1]) P. O. W. (Polska Organizacja Wojskowa).

W tym czasie na wezwanie Dziadka Komendanta", zaczęły się tworzyć oddziały P. O. W. w Polsce. We Frampolu zorganizowali jeden oddział bracia Cichońscy i legjonista z Lublina „Lelek". Mimo ciągłych rewizyj, aresztowań, gnębień ze strony austrjacko-chodacznikowsko-dziadowskiej żandarmerji, organizacja rozwijała się dzielnie i doszła do 50 członków. Kilku z nich poległo w obronie Ojczyzny, a mianowicie: Gabryszewski Stanisław (w Brodach) Jan Kras, Władysław Lipiński i Władysław Cichoński, a wszysay inni, którzy wyruszyli byli w bój, powrócili ranni do domu. Jeden z Peowiaków frampolskich, Stanisław Chodaczyński, w brawurowym napadzie na bolszewików, zabrał im dwie armaty, za co został odznaczony przez władze wojskowe.

i we Frampolu powstało coś podobnego. Ulegając ich prośbom, syn jednego z tutejszych mieszkańców A. Mski założył w r. 1922 niższe klasy gimnazjum humanistycznego (II, III, IV). Odrazu zapisało się 90 młodzieży z miasta z bliższej i dalszej okolicy. Intencją kierownika - założyciela było (poza programem moralnym) wprowadzić zamiast robót slojdowych, kartonowych i t. p. bawidełek, systematyczną naukę wzorowego maszynowego tkactwa. Po egzaminie dojrzałości, przy pomocy stypendjów abiturjent mógłby wyjechać na wyższe studja tkackie za granicę (bielnik, farbiarstwo w Zurychu), i w ten sposób możnaby było podnieść tę gałąź przemysłu w lubelszczyźnie.

(C. d. n.)

Dr. Adam Maciurzyński.
jeden z najpierwszych współpracowników-wychowawców u Ks. Br. Markiewicza.

Ślepa sprawiedliwość i szkoła bez Boga.

Gazeta „Polak we Francji“ podaje przebieg procesu, jaki miał miejsce niedawno w jednym z sądów Paryża.

Na ławie oskarżonych zasiadł 18-letni zbrodniarz, nazwiskiem Emil Sandot, o wyrazie twarzy wstrętnym, odpychającym. Z całym cynizmem wyznał, że zamordował kobietę, aby zrabować jej 2 franki. Ogromne wrażenie wywarła w społeczeństwie francuskiem mowa obrońcy zbrodniarza, adwokata Appert'a:

„Moi panowie! Moje zadanie jest bardzo łatwe. Oskarżony przyznał się do wszystkiego. Obrona jest niemożliwa. Mimo to mam wiele do powiedzenia. Kto tu właściwie jest zbrodniarzem? Winowajcami jesteście wy, panowie, co przedstawiacie społeczeństwo — winowajcą jest właśnie to obecne społeczeństwo, co w swojej rozwiązłości i bezprawiu nie umie przeszkodzić występkom, lecz owszem ośmiela do nich i popycha. Oto w tej sali widzę wizerunek Ukrzyżowanego. Dlaczego niema go w sali, gdzie dzieci naukę pobierają? Dlaczego wizerunek ten po raz pierwszy wpada mu tu w oczy? W domu go nie widział, nigdy w szkole! Kto mu kiedy powiedział, że jest Bóg, że jest zapłata i kara wieczna? Kto go pouczał o nieśmiertelności duszy, o miłości Boga i bliźniego? Kto mu wskazał na tablicę przykazań bożych, gdzie stoi: „Nie zabijaj“. — Wydany na łup namiętności rósł jak dzikie zwierzę w pustyni wśród tak zwanej kultury, co miała obowiązek nauczyć go żyć dobrze. Ta kultura wyrzeka się go teraz, jak zapowietrzonego i każe zabić. — Na was, moi panowie, skargę wnoszę, co się przechwalacie ze swej oświaty i postępu, a jesteście barbarzyńcami, — na was, co się za sędziów obyczajów podajecie, a wśród ludu szerzycie niewiarę i niemoralność. I dziwić się, że

wasz posiew takie ohydne rodzi plony! Ja, jako obrońca zdemoralizowanej przez was ludności, mam prawo i obowiązek wezwać was przed trybunał sprawiedliwości i wykazać, kto właściwie zawinił".

Po skończonej mowie, gdy przysięgli po naradzie orzekli, że Sandot ma ponieść karę śmierci, adwokat raz jeszcze wskazał na krucyfiks i na sędziów i podniesionym głosem wyrzekł: „A Ten was sądził będzie!"

Nic dziwnego, że lud nasz polski dzięki Bogu wierzący jeszcze głęboko, żąda wszędzie a nawet i w — Ameryce nauczycieli Polaków-katolików, którzy nietylko słowem ale i dobrym przykładem młodzież polską mają nauczać. I tak n. p. czytamy w „Orędowniku" piśmie polskiem, wychodzącem w Posadas (w Argentynie) (w Nr. 158 z dn. 16 sierpnia b. r.) następujące żądania Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą w Azarze. Żąda bowiem, by nauczyciele byli: 1) Wyznania rzymsko-katolickiego;

2) Katolikami praktykującymi i aby byli nimi nietylko z imienia, lecz i czynu, by też potrafili młodzież pouczyć i wychować w tym duchu, w jakim dotychczas była wychowywana.

3) Aby mieli nietylko paszport i świadectwa zatwierdzone przez Rząd Polski, lecz posiadali też poświadczenia od władz kościelnych, że ich praktyki religijne nie opierają się na chwilowym interesie, lecz nimi byli z przekonania, o czem przeszłość ma świadczyć.

4) Ponieważ nasza szkoła została założoną i utrzymywaną przez parafję, żądamy, aby kierownicy szkoły podporządkowali się wymaganiom zarządu parafjalnego, to jest Księdza Proboszcza i Komitetu Parafjalnego.

Ks. J. J.

Nieco o Zakładzie naszym.

Każdy, kto zwiedza Zakład w Miejscu Piastowem stwierdza, iż szczególnie uderzającym jest tu nastrój prawie rodzinny. Nietrudno to zresztą wykazać dowodami, tak, iż nie potrzeba być naocznym widzem, aby to zrozumieć. Są zakłady, w których całe życie wewnętrzne cechuje urzędowość i pewien — sądzę, że można się tak wyrazić — ceremonjał. Dyrektor i inni niżsi przełożeni to autorytety, których funkcja i stanowisko dość wyraźnie odgranicza od rzeszy wychowanków, poza stosunkiem dyscypliny i zależności domowej nic ich nie łączy i tworzą odrębne światy. Nastrój domowo-wychowawczy reguluje jedynie osobisty rys charakteru przełożonego. Jeśli jest z natury uprzejmy, serdeczny, wogóle łatwy w pożyciu i młodzież miłujący, nastrój domowy wzrasta, jeśli zaś jest sztywny, urzędowy i nieprzystępny — ten nastrój maleje i prawie znika.

To wrażenie stosunku ściśle służbowego podkreśla w iście groteskowy sposób i ta najmniej ideowa strona życia zakładowego — pensja.

Gdy dany wychowanek zakładu wie, że za niego płacą a nieraz i dość słono, pojmuje on dobrze swoje stanowisko w zakładzie i trzeba rzeczywiście wiele czynników różnych, aby to wrażenie urzędowej wzajemności usług zatrzeć i uszlachetnić.

Nie mówię bynajmniej, by w zakładach, w których takie stosunki panują, nie było cech i ciepła rodzinnego życia — wyliczam jedynie argumenty, które to utrudniają, zgóry jednakże zaznaczając, że jest wiele możliwości skutecznego przeciwdziałania tym objawom zresztą usprawiedliwionym. Zresztą i ten fakt, że większość takich, którzy w tych zakładach pensyjnych przebywają, mają własnych rodziców, sprawia, że zakład dla nich tworzy właśnie antytezę rodziny. Można się z tem zżyć, jak z wojskiem lub szkołą, ale to nie jest to samo.

U nas inaczej. Większość naszych wychowanków to sieroty — zatem chcą czy nie chcą — najbliższą rodzinę mają tylko w zakładzie. Przełożeni własnych rodzin nie posiadają, zatem nie mają nic, coby ich we własnem środowisku życiowem zasklepiało i odgraniczało od reszty współdomowników. Przełożeni wreszcie nie ograniczają się jedynie na przestrzeganiu dyscypliny i utrzymywaniu autorytetu na zewnątrz i wewnątrz domu, ale są nauczycielami, majstrami, dozorcami, opiekunami w stałym kontakcie z młodzieżą. Niema u nas służby domowej, wszystkie obowiązki sami pełnimy. Chłopcy są kucharzami, piekarzami, sprzątają, czyszczą, jeżdżą końmi, a przy każdem zajęciu domowem, rolnem czy warsztatowem towarzyszy im asystent przełożony, który wspólnie pracuje a przytem pełni swoje funkcje n. p. uczy się. Nierzadko się zdarza, że ktoś z kuchni wydelegowany bywa na wyższe studja lub nawet na teologję, wówczas klucze od spiżarni i fartuch kucharski wraz z „mycką" oddaje następcy, a sam jedzie i po paru latach wraca jako ksiądz czy profesor. Bywa i tak że prosto z pracowni warsztatowej kogoś deleguje się na studja czy na zdawanie egzaminów naukowych. Jeden z takich prosto od warsztatu krawieckiego poszedł na teologję, inny z szewskiego, dwóch innych z drukarskiego. Byli to bowiem ludzie, którzy pracując w warsztacie jako wychowawcy instruktorzy, równocześnie kończyli potrzebne im studja.

Było zasadą ks. Założyciela, aby każdy nasz ksiądz, każdy nauczyciel, czy nawet doktor, znał jakiś zawód ręczny. Do dzisiaj to samo się praktykuje. A więc warunki życiowe są takie, że stale zbliżają w bezpośrednie zetknięcie młodzież i wychowawców. Na młodzież to dobrze wpływa. I jest to w duchu domowym. Bo w każdym domu ubogim a nawet bogatym tak się dzieje, że ojciec poza reprezentacją domu i funkcją rządzenia, daje przykład pracy. Sam z dziećmi robi i o tyle jest lepszym ojcem, o ile lepiej umie młodzież do pracy nakłonić. Powaga wychowawców u nas na tem nie cierpi, tak jak nie ucierpi i powaga ojca, który wraz z synem pracuje. Natomiast inne zagadnienie staje się aktualnem. Oto młodzież nasza patrzy na przełożonego ze stanowiska więcej krytycznego i facho-

wego. Ten przełożony ma u niej więcej wzięcia, kto ma jej czem zaimponować. Bez względu na kwalifikacje ściśle intelektualne i reprezentacyjne ten jej imponuje najwięcej, kto będąc szewcem czy krawcem, czy kucharzem, czy czemś podobnem, dobrze swój fach spełnia. Wspólna praca, wspólne życie i wspólny obręb zainteresowań, łączą przełożonych i wychowanków w jedną prawdziwie rodzinę.

Wielu sądzi, że przy takiem bliższem współżyciu powaga przełożonych maleje w myśl przysłowia francuskiego, że żaden pan nie jest wielkim u swego lokaja. O to mniejsza czy jest wielkim czy nie, ale bardzo często ten stosunek lokaja do pana jest serdecznym i bliskim. Tutaj to porównanie mocno kuleje, bo niema ścisłej analogji, niema u nas lokai i panów, są wychowawcy i wychowankowie. Ale wnioski są te same. Mniej jest urzędowego autorytetu, ale szczerości i zaufania znacznie więcej.

Ze wspomnień przedświątecznych.

W dawnych lepszych czasach, zawsze przed Świętami odbywała się w Zakładzie naszym wielka uroczystość — nie religijna wprawdzie, ale domowa. Na tę uroczystość czekał cały Zakład (ten najmniejszy zwłaszcza) w wielkiem napięciu nerwów i w podnieceniu. Bo na parę dni przed wilją wyjeżdżał P. Prefekt do Krosna po różne zakupy. Przywoził specjały świąteczne, bardzo cenione i upragnione, ale nie to sprawiało gorączkę wyczekiwania i niecierpliwości. Były tam rzeczy ważniejsze — ubrania. A dla naszego chłopaka, który w jesiennych robotach przy kopaniu kartofli zdarł już i strój i obuwie i z wielkim nakładem przemysłu i zręczności ratował swe szmatki, by jako tako wyglądały, była to rzecz niezmiernej doniosłości. Z tem tylko była bieda, że dla wszystkich nie zawsze starczyło, ale bo i nie wszyscy również gwałtownie potrzebowali. Wiedzieli to niestety i przed takim „fasunkiem“ działy się dziwne rzeczy.

Oto ten, który aż do 8 grudnia chodził jeszcze dość możliwie ubrany, przed świętami począł jakoś niepokojąco „schodzić na dziady“. Ubranie na nim marniało i coraz bardziej przybywało łat różnokolorowych — ot ząb czasu i trudów. — Ale nie szło to tak łatwo, jak taka prymitywna dyplomacja zdawała się obiecywać. — Znał się na tem stary Prefekt i nie dał się byle młokosowi w ten sposób omamić.

Zawsze przed tą ceremonją rozdawania ubrań, była stosowna nauka. P. Prefekt w niedzielę czy w inny wolny dzień prawił nader wymownie i długo o oszczędności zwłaszcza w ubraniach. Było tam dużo o porządku, o chęci strojenia, o próżności, o zazdrości, o Opatrzności Bo-

żej — i o tem... że przełożeni dobrze wiedzą kto zasłużył i kto potrzebuje, bo żadna zasługa nie zostaje bez zapłaty. Potem następował traktat o posłuszeństwie, o karności, krótkie roztrząsanie sumień i t. p. Trwało to dość długo, ale każdy słuchał wyjątkowo cierpliwie i z najgłębszem przekonaniem. Oczywiście, prawdy były aż nawskróś istotne, i „chybaby nie było sprawiedliwości na świecie, a wogóle żadnego wyobrażenia o czystości i porządku, abym ja nie dostał"... etc. Tak to sobie każdy wnioskował i bezwarunkowo każdy miał rację.

W sam dzień rozdawania — kiedy od rana każdy pozostawał w nerwowem podnieceniu, była druga przemowa. — Sens jej, „że jedynie wyjątkowo udało się dostać, — ale tylko kilka ubrań, więc dostaną tylko ci, co najbardziej potrzebują, więc żeby się nie pchać, każdego się zawoła — bo inaczej nic nie dostanie nikt, że są niektórzy tacy, którzy nie szanują i t. d. Trwało i to dość długo. — Aż wreszcie zaczęło się to mysterjum.

Pod prefekturą stały tłumy, z zazdrością odprowadzając wzrokiem każdego, kto wchodził lub też wychodził z prefektury objuczony tobołkiem. Kolejno się wchodziło, a że było petentów dużo i sama ceremonja trwała dość długo, więc też niecierpliwość paliła skronie i oczy i każdy czekał z nadzieją i obawą. — Nikogo nie odstraszyło oświadczenie, że jest tylko kilka sztuk, bo spora paka przez dziurkę od klucza, wyraźnie była widoczna.

Ale nie tak łatwo było coś wydostać od P. Prefekta. Gdy ktoś wszedł do prefektury za swoją kolejką, po paru słowach już się przekonał z niepokojącą dokładnością, że P. Prefekt zna dobrze stan jego hipoteki. Więc jakie ma ubranie, ile na niem łat, czy ma jeszcze coś prócz tego, a gdzie podział tamto, gdy umiał na te pytania jakoś odpowiedzieć, słyszał dalej, że to ubranie nie takie złe, że tylko na łokciach podarte trochę, ale pozatem całkiem nowe, dopiero dwa lata, a przytem (on) nie chce słuchać, nie uczy się... Tutaj dopiero następowało pełne szczerości zapewnienie o stałej i niezmiennej lojalności, potem ze strony Prefekta krótka notatka o oszczędności i próżności (to zawsze i przy każdej sposobności) i wreszcie szukanie w potężnej pace. Dodać trzeba, że ta ceremonja odbywała się przy każdej sztuce na nowo.

Trwało to wszystko długo, prawie cały dzień, a potem na uboczu targi, wymiany, bo okazało się, że to na tego lepsze, ale to już historja podrzędna. — Ale też na wigilję chłopcy nie mogli się wzajemnie poznać, tak byli wystrojeni.

Było to dawno, w tych dobrych czasach kiedy Zakład nie był zajęty budową a ofiarność w społeczeństwie była większa. — Nie wiem, co będzie dalej, ale do dzisiejszego dnia, poza jedną kurtką i parę trzewików starych P. Prefekt nic nie ma do rozdania.

X.

1·00, — Wojciech Kajzer 0·25, — Wawrzyn Kajzer 0·25 — Dominiczak 0·25 — Piotr Krakowski 0·50, — Antoni Polcen 0·50, — Jan Skowroński 0·50. — Bronisław Fedorowicz 0·25, — Stanisław Spotański 0·20, — Franciszek Zajdel 0·50, — Stanisław Demek 0·50, — Jan Kierejowski 0·50, — Jan Jaworski 0·25, — Franciszek Łuczka 0·50, — Jan Kalinowski 0·50, — Jan Gąsiewicz 0·25, — Ernest Trojan N. Y. 5·00.

Ofiary w złotych. Franciszek Szelewski, not. w L. 13·50, — Zofja Makowska w K. 15·50, — Ks. Franciszek Wolski w B. 1, — Marja Prauss w K. 1·50, — Marja Bruchnalska w L. 3·50, — Juljan Fabiański w L. 8·50, — Józefa Swobodówna w K. 3·50, — Michał Dwornik w K. 2, — Józef Kalista w K. 3·50, — Ks. T. Glemma w K. 1·50, — Mgr. Henryk Wagner w S. 14·50, — Kamilja Lepiankiewicz w S. 10, — Dr. Ludwik Ocetkiewicz w K. 4, — Stanisław Wolański w L. 2·50, — Aleksander Gryglewski em. sędzia w L. 1, — Józefa Barańska, emer. Dyrektor szkoły w K. 1·50 — Inż. Juljan Gomoliński w L. 1·50, — Ks. T. Czaputa w K. 1, — Barański Baziekowski i S-ka w W. 1·50, — Stanisław Wisłocki notarjusz w K. 3·50, — Dyr. Inż. Ludwik Dyduch w K. 8·50, — Inż. Edward Kostecki w K. 3·50, — Wanda Kawolińska w L. 1, — Zdzisław Wolski w S. 5·50, — Cecylia Mycielska w U. 8·50, — Miejska Izba w K. 3·50, — Marja Górska w K. 1·50, — Ludmiła Kurkowa w K. 1·50, — Marja Artwińska w K. 2·50, — Zofja Iwiczowa w K. 1·50, — Apolonja Hoborska w K. 3·50, — Apolinary Kostro w W. 1·50, — Stanisław Kijeński w W. 5, — Stefan Zlasnowski w W. 3·50, — Aleksander Kapłan w Z. 5, — Dr. Zygmunt Hollander adw. w D. 3·50, — Marja Kosielska w L. 50, — Marja Kinalska w L. (zbiórka na listę składek) 6·15, — Dyrekcja Gimnazjum S.S. Niepokalanego P. w J. 4, — Gimnazjum A. Wereckiej w W. 2, — Gimnazjum E. A. Routalera w W. 2, — Ks. Józef Patrzyk w C. 2, — Zarząd Dóbr w S. 3·50, — Anna Prożmówna w P. 3, — Zofja Kinelowa w W. 5·50, — Por. Jan Miklaszewski w L. 3·50, — Ks. J. Proboszcz Dybowski w Ż. 3·50, — Mr. Jan Kanty Bezwiński, aptekarz w Z. n. D. 1, — Marja ks. Lubomirska w C. 3·50, — Franciszek Wodziński w W. 3·50, — Apteka Br. Górnickiego w Z. 1, — Huczyński Bolesław em. sędzia sądu apel. w K. 2·50, — Aleksandra Korytkowa w K. 2, — Dr. Jan Z. Robel w K. 1·50, — Juljan Felsz w W. 1·50, — Zygmunt Kiełczewski w J. 1, — Dyrekcja Gimn. Żeń. im. Król. Jadwigi w K. 1·50, — Ks. Józef Foryś w H. 7, — Ks. Juljan Boczkowski 1·50, — Helena Tarnowska w L. 3, — Marja Fallenbüchlowa w W. 2, — Józef Skwarczyński w L. 3·50, — Alfred Bugno, notarjusz w T. 3·50, — Wincenty Janikowski 3·50, — Ludwika Przyłęcka w Ł. 2·50, — Dr. Józef Popkiewicz w S. 1·50, — Michał Górko w W. 10·50, — Państwowa 3 kl. koled. Sz. Hand. w W. 1·50, — Stanisław Markiewicz w Ż. 1·50, — Codmann Józef w C. 2, — Teodor Rudnicki w K. H. 22, — Ks. Proboszcz Jan Granicki w S. k. R. 6, — Dutkiewicz w S. 1·50, — Wincentowa Niemojowska w S. 2·50, — Prof. Feliks Teodorowicz w P. 3·50, — Adam Loga w P. 1·50, — Apteka pod Koroną, W. Marcinkowski w P. 1·50, — Ks. Stanisław Jaroszewski w P. 3·50, — Dr. Bolesław Dembecki 3·50, — Ks. Stefan Ofierzyński w P. 3·50, — Ks. Proboszcz Czech w T. 1, — Wł. Praszczyński w P. 3·50, — Stanisław Lissowski w M. 1·50, — Ks. W. Pospieszyński w G. 8·50, — Ks. Wł. Krawczyk, sem. duch. w S. 1.50, — Stanisława Żbikowska w P. 3·50, — Dr. Stanisław Ożarowski w U. 1, — Barbara Greszczukowa 1, — Stanisławowie Drozdowscy w K. 3·50, — Franciszek Litewski w S. 1·50, — Józef Jaworski w W. 3·50, — Stanisława Gdowska w L. 1·50, — T. Chmielewska w M. 3, — Jan Kwiatkowski w K. 1·50, — Stefan Kryński w S. 1·50, — Michał Koziarczyk w K. 1·50, — Marja Leszczełowska w W. 1, — Dr. Kazimierz Kulczycki, adw. w J. 2, — Zofja Hocsichowa w K. 3·50, — Rozetti Wiktorja w W. 1·50, — Ks. Fr. Wolski w T. 1·50, — Ks. Dr. Władysław Matyka w P. 3, — Ks. Franciszek Mróz w T. 5·50, — Drohocki Mieczysław w W. 3·50, — W. Baczyński w W. 2·50, — Inż. Bolesław Lutz w W. 1·50, — Inż Henryk Staufer w St. 3·50, — Prof. Dr. Juljusz Kleiner w L. 1, — Władysław Urbaniak w P. 3·50, — Aleksander Szyfter w P. 3·50, — Czesław Szymański w P. 1·50, — Ks. Andrzej Muchański w B. 13·50, — Szymon Droszcz w K. 1·50, — Ks. Franciszek Wamczak w R. 1·50, — Aleksander Stasz-

kiewicz w B. 7, — Ks. Bolesław Kunka, sem. duch. w W. 3·50, — Ks. Kl. Kuczyński w B. 3·50, — Apteka A. Jurkowskiego w N. n/N. 1·50, — Urząd parafjalny w P. 1·50, — Ks. T. Gałdyński w P. 1·50, — Ks. Wikary Spychalski w K. 8·50, — Aleksander Danerski w O. 1·50, — Dr. Dzieża w R. Ś. 3, — Inż. Mieczysław Kraszewski w S. 8, — W. Winnicki w L. 1, — Aleksandra Mikulska w L. 1·50, — Anna Gościcka w W. 1·50, — Dr. Erazm Bolesław Orski adw. w St. 3·50, — Józef. Malach w St. 1·50, — L. Wiloczek w Ś. 1, — X. Przybyszewski w W. 3, — Biuro Elektrotechniczne Henryk de Lapierre w W. 1·50, — Haczkowski w W. 1, — Antoni Rewerz w S. 3·50, — Dobijowa w K. 7, — Walenty Pasierb w Cz. 5, — Dr. Pawel Horain w Ł. 3·50, — Ks. Mizia Stanisław w K. 3·50 Apteka St. Piątka w S. 1·50, — Lubańska Fabr. Drożdży w L. 3·50, — Ks. Staich w L. 25, — Jadwiga Markiewicz w L. 8·50, — Ks. Adam Hausner w L. 1·50, — Włodzimierz Śmiśkiewicz w M. 1·50, — Aleksander Rybiański notarjusz w M. 8·50, — Dr. Seweryn Mściwujewski w M. 1·50, — Prof. Dr. Edward Schechtet w P. 3·50, — Janiszewski w R. 1, — Antoni Czechnicki — R. 3·50, — B. Chyliński, kierow. szkoły w T. P. 1·50, Aniela Horódyska w T. 8·50, — Łucjan Bellach w W. 1, — Bolesławowie Zarembowie w S. 1·50, — Kotowski Florjan em. kier. szkoły w Ś. 1·50, — E. Ossman w D. 5, — Tadeusz Zaport w S. 1, — E. Marjan Pęski, sędzia okr. w Ż. 1·50, — Pułkownik Józef Bańkowski w Z. 1·50, — Ks. Józef Bryja w G. 1, — A. Kołomyjski, aptekarz w W. 3·50, — Aleksandra Guzowska w T. 1·50, — Dr. Konstanty Liszka, adw w. S. 3·50, — J. Chojnacki w R. 1·50, — Marja Węgloska w R. k. Ł. 3·50, — Eugenjusz Kawiński, notarjusz w R. 3·50, — Klasztor Karmelitanek Bosych w P. 3·50, — Ks. Wolniewicz w S. 3·50, — Ks. W. ofic. Zwolski w P. 3, — Marjan Gmurowski w P. 3·50, — Ks. Wojciech Kośmider w K. 1·50, — Komornik sądu grodz. L. Rutkowski w O. 1, — Felicja Jankowska fol. w M. 1·50, — M. Rybalówna w M. 3·50, — Józef Słyż, organista w M. 3·50, — Ks. Józef Bakalarczyk dziekan i proboszcz w M. M. 1, — Wiktor Kalman w M. P. 3·50, — Mr. Józef Krzyżanowski, aptekarz w Ł. 1, — Dr. Adam Bochmak w K. 1·50, — Inż. J. Stella-Sawicki w K. 1·50, — Korczak Aleksander w T. 10, — Kotecki Aleksander w R. 3, — Egiejman Stanisław w R. 1·50, — Jasiński Kazimierz w L. 4, — Ks. Dr. Hiciński w P. 8·50, — Milewski Teofil w W. 3·50, — Brochocki Władysław w M. M. 10, — Lubomirska Władysława w R. 8·50, — Dyrekcja Państw. Gimn. w K. 4, — Gimnazjum Tymińskiej Janiny w W. 4, — Hahorkiewicz Władysław w S. 3·50, — Hoffmann Henryk w K. 3·50, — Szczęśniak Józef w K. 8·50, — Herget St. w K. 3·50, — Fabryka Konserw w Zagłobie w W. 1·50, — Drzewiecki Piotr w W. 1·50, — Dr. Leśmański Wacław w L. 1·50, — J. Jabłonowska w L. 3·50, — Wł. Sarkiszewicz w L. 8·50, — Dr. adwokat Wł. Szayna w L. 3·50, — Dr. Jan Rozwadowski w L. 5·50, — Dr Bierzyński Tadeusz w W. 3·50, — Lach Łucjan w L. 3·50, — Ks. Pokiziak Władysław w L. 8·50, — Lipiecka Irena w S. 1, — Albińska Juljuszowa w L. 3·50, — Ks. Rutowski Wacław w W. 8·50, — Węgonowski Włodzimierz w W. 3·50, — Stanisław Cholewiński i S-ka w W. 1·50, — St. Kierski w W. 3·50, — Prof E. Jankowski w W. 2·50, — Dr. Markiewicz Bronisław w K. 3·50.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*
Dyrektor Zakładu.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.

REDAKTOR: X. JAN GORECKI W MIEJSCU PIASTOWEM.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.